



Listopad 2014, Kraków nr 14

ISSN 2300 9527

SOLIDARNI LUDZIE TEMIDY

Z adwokatem Krzysztofem Bachmińskim rozmawia Krystyna Ryczaj-Marchewczyk

W roku 1980 pracował Pan w Prokuraturze Rejonowej w Krakowie. Chciał Pan być prokuratorem?

Trafiłem tam poniekąd przypadkowo. Zgodnie z rodzinną tradycją kultywowaną przez trzy wcześniejsze pokolenia, ukończyłem studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Chciałem być adwokatem, co wymagało zaliczenia wcześniej aplikacji sądowej i prokuratorskiej – stażu, połączonego z nauką. Zdobyć aplikację sądową w Krakowie było niezwykle trudne, więc równocześnie złożyłem podanie w Kielcach. Do Krakowa się nie dostałem, może dlatego, że nie ukrywałem, że chcę być adwokatem. W Kielcach już się z tą moją chęcią nie afszowałem i tam mnie przyjęto. Po czym okazało się, że zostałem przyjęty w Krakowie, ale na aplikację prokuratorską, bo moje podanie sąd przekazał do prokuratury.

Przez miesiąc ciągnąłem obie aplikacje, potem jednak zdecydowałem się na prokuratorską w Krakowie. I tak to poszło. Pracowałem w prokuraturach w Olkuszu, Katowicach, Mysłenicach, potem w Krakowie, gdzie zastał mnie rok 1980.

Powiało zmianą, powstała Solidarność...

Tak, zbieraliśmy się i dyskutowaliśmy, wśród pracowników prokuratury była ogólna chęć założenia związku Solidarność. Jednak nikt ze starszych nie kwapił się, żeby to zrobić, więc ja zacząłem załatwiać formalności – zostałem wybrany przewodniczącym Komitetu Założycielskiego, a potem Komisji Zakładowej. Później się okazało, że byliśmy pierwszą w kraju prokuraturą, gdzie powstała Solidarność.

Co na to Pana przełożeni?

Zdziwiłem się, gdy prokurator wojewódzki, chyba szczerze, pogratulował mi wyboru na przewodniczącego. Potem jednak w jego sekretariacie byłem traktowany jak intruz. Ograniczyliśmy działalność do ściśle związkowej, żeby nie prowokować konfliktów. Generalnie, stosunek do nas, działaczy Solidarności, był bardzo w porządku. Pamiętam, jak w lecie 1981 r. jeden z naczelników prokuratury, dziś już nieżyjący, zaprosił mnie i powiedział o planach wprowadzenia stanu

wojennego. Pojechałem z tą informacją do Huty, do Mieczysława Gila.

Taka prawie sielanka? Czuł się Pan zupełnie bezpiecznie?

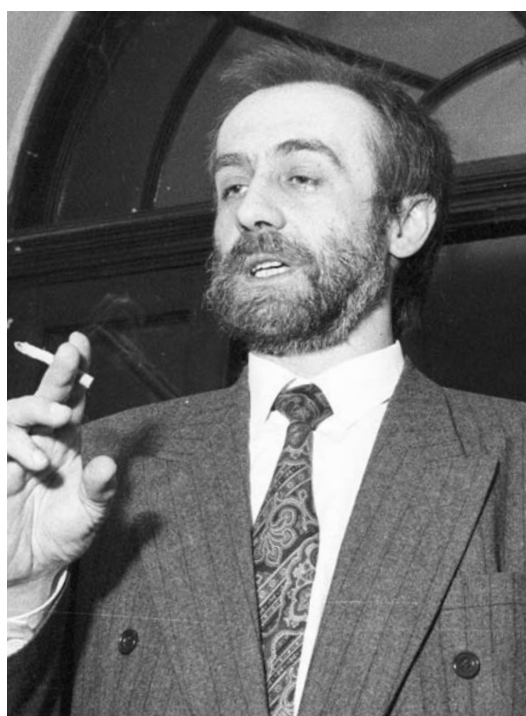
Miałem świadomość, że chętnie by się nas pozbyli, dyscyplinarnie. Dlatego zawarliśmy porozumienie z Gilem, że jeśli kogoś z nas zwolnią, Huta stanie w naszej obronie. Myślę, że taką próbą mogło być skierowanie mnie do sprawy przeciwko Ryszardowi Niemcowi, ówczesnemu redaktorowi naczelnemu Dziennika Polskiego, wniesionej przez cenzurę. Przypomnę, że wszystko co dotyczyło cenzury, miało status tajemnicy państwowej. A tu na łamach Dziennika zaczęły ukazywać się wywiady z cenzorem. Zarówno prowadzący je dziennikarz jak i cenzor występowali pod pseudonimami. Zaprosiłem redaktora na rozmowę w charakterze świadka, zaśłaniał się tajemnicą dziennikarską, czego prawo PRL nie przewidywało.

Podpowiedziałem, żeby jako świadek stwierdził, że wywiady prowadził sam. A na pytanie z kim z cenzury je robił, może w świetle prawa odmówić odpowiedzi, z obawy na konsekwencje dla siebie. Przełożeni śmiali się z mojego pomysłu, jednak dzięki niemu sprawa została umorzona – w przeddzień wprowadzenia stanu wojennego.

Dyskomfort, paradoksalnie, odczułem w kontaktach z krakowskim zarządem Solidarności – uważano mnie za wtyczkę SB. Dlatego też chodziła tam moja zastępczyni w Komisji Zakładowej prokurator Maria Sękowa.

Nadszedł 13 grudnia 1981

Akurat byłem w Collegium Witkowskiego na posiedzeniu zespołu do spraw nowelizacji procedury karnej, działającego w ramach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych Solidarności - przewodniczył prof. Stanisław Waltoś. Nie byłem internowany, na wszelki wypadek parę tygodni nocowałem poza domem. Do pracy poszedłem normalnie. 14 grudnia szef zwołał zebranie i omówił



regulacje zawarte w dekreście o wprowadzeniu stanu wojennego. Jak to usłyszałem, złożyłem wypowiedzenie. Dogadaliśmy się, że odejdę za porozumieniem stron, po wybraniu jakiegoś zaległego urlopu. A dzień później, 15 grudnia przyjechał człowiek z Prokuratury Generalnej i przeprowadzał rozmowy z członkami Solidarności. Dostawali do podpisania deklaracje lojalności, składające się z dwóch części. Pierwsza, że potępią się zjazdy w Radomiu i Gdańsku, druga, że będzie się przestrzegać dyscypliny służbowej. Można było podpisać tylko obie – albo wcale. Oprócz mnie nie podpisała sekretarka Małgorzata Mach i Aleksander Herzog. Z tym że ja już miałem w rękę to odejście za porozumieniem stron. Ich natomiast zwolniono dyscyplinarnie. Oboje odwołali się do sądu pracy, który Małgorzatę Mach przywrócił do pracy – ona nie była wcześniej pracownikiem z nominacji, tylko na zwykłej umowie o pracę. Z Herzogiem zawarło ugodę – przez 6 miesięcy był prokuratorem, ale nie świadczył pracy. I wtedy rozwoził ulotki.

ciąg dalszy strona 2

ZAWSZE PO STRONIE BIEDNYCH I SKRZYWDZONYCH

Janina Ruth Buczyńska urodziła się na Kresach Wschodnich jako córka Anny i Emila Ertheimów, w Podwoleńskich, (były pow. skałacki, woj. tarnopolskie). Jej ojciec był inżynierem architektem, zaś matka asystentką farmacji. W czasie okupacji trafiła wraz z rodzicami do getta w Tarnopolu, później do obozu w niedalekim Czystylowie. W lipcu 1943 r. zginął jej ojciec, zaś ona uratowała się dzięki wielomiesięcznemu ukrywaniu się przed Niemcami w bunkrze. Po zajęciu Tarnopola przez wojska sowieckie, w kwietniu 1944 r. wyjechała do Zbaraża, a stamtąd do Czortkowa. W ramach repatriacji znalazła się na krótko w Rzeszowie, a ostatecznie w Krakowie. Ukończyła studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i po uzyskaniu magisterium została wpisana na listę aplikantów adwokackich, a następnie adwokatów. Przez ponad pół wieku służyła wszystkim swą wiedzą, profesjonalizmem. „Angażowała się zawsze po stronie biednych i skrzywdzonych, wydobywając na ich obronę dobro, które chciała widzieć w każdym człowieku. I taką Ją zapamiętamy” – wspominał jej kolega adwokat Stanisław J. Jazwiecki.

Wybitny prawnik, wykładowca, członek komisji konkursowych i egzaminacyjnych, patron, wychowawca wielu pokoleń adwokatów i aplikantów adwokackich, założycielka Klubu



Adwokatów w Krakowie, członkini Komisji Współpracy z Zagranicą oraz Komisji Prawnej Okręgowej Rady Adwokackiej.

W okresie stanu wojennego była obrońcą w procesach karnych prowadzonych przeciwko działaczom opozycji. Między innymi broniła Piotra Skrzyneckiego i innych członków kabaretu „Piwnica pod Baranami”.

Uhonorowana przez Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej Odznaką „Adwokatura Zasłużonym”.

SOLIDARNI LUDZIE TEMIDY

Był Pan odważny, tak zostać bez pracy...

Wróciłem do pomysłu zostania adwokatem. Jednak od momentu odejścia z prokuratury obowiązywała mnie karencja i nie mogłem pracować jako adwokat, zostałem więc radcą prawnym. W tym okresie bardzo pomogli mi koledzy – mecenasowie Marian Sadowski i Andrzej Rozmarynowicz, profesor Andrzej Zoll. Po dwóch latach złożyłem do Ministerstwa Sprawiedliwości prośbę o wpisanie na listę adwokatów – miałem już aplikację i długi staż pracy. Gromadząc niezbędne do tego dokumenty z prokuratury spotykałem się z zychliwością, wszędzie wpisywano mi to, co trzeba.

Po jakimś czasie od wysłania tej prośby do Ministerstwa dostałem wezwanie na Mogiłską. Esbek który mnie przyjął chciał sprawić wrażenie, że wszystko o mnie wie. To „wszystko” to było dokładnie to, co sam napisałem w życiorysie, kompletując papiery do Ministerstwa. Potem zaproponował mi współpracę, co mnie zdenerwowało. Głównie dlatego, że ten werbupek był bardzo prymitywny. A z okresu pracy w prokuraturze, kiedy miałem z nimi kontakty służbowe, zapamiętałem ich od strony zawodowej źle. Pomyślałem, że pewnie i tak rozpuszczą o mnie plotki w środowisku, więc poprosiłem, żeby podbił mi na wezwaniu, że się stawiam. Potem, czy ktoś chciał słuchać czy nie, opowia-

ciąg dalszy ze strony 1
dałem szeroko wśród znajomych o tej wizycie, pokazywałem zaświadczenie. Wiele osób przyznawało mi się wtedy, że też miało takie propozycje. Finalnie dostałem nominację, najpierw do Brzeska, a potem do Krakowa.

Bronił Pan w procesach politycznych. Jak Pan pamięta ich atmosferę?

Nie w tych z początków stanu wojennego, bo wtedy miałem dwa lata karencji. Broniełem oskarżonych w procesie radia Solidarność, Stanisława Handzlika. Wspólnie z mecenasem Rozmarynowiczem broniłem w procesie Kazimierza Krauzego i Jacka Żaby – pracowników MPK oskarżonych o sabotaż w rocznicę stanu wojennego. To był jeden z bardziej dramatycznych procesów, z tragicznymi konsekwencjami dla Jacka Żaby, który w 1989 r. popełnił samobójstwo. Generalnie, w procesach po 13 grudnia 1981 r. sędziowie zachowywali się bardzo przyzwoicie. Robili co mogli, żeby pomóc oskarżonym, nie tylko w procesach politycznych – obowiązywała przecież wtedy ustawa o zaostreniu odpowiedzialności za niektóre przestępstwa. Muszę tutaj przypomnieć, że środowisko sędziowskie w Krakowie było pro-solidarnościowe. W 1980 powstała tutaj silna organizacja Solidarności, licząca około 600 osób. Przewodniczącą Komisji Zakładowej została wybrana

I była „zjawiskiem na tym świecie”, kobietą niezwykle urody i wdzięku, jak wspominają wszyscy, którzy mieli szczęście spotkać Ją na swej drodze życia.

Tak wspominała ją Dorota Terakowska, zatrzymana w młodości za „chuligańskie wybryki”: „Po czterdziestu ośmiu godzinach wiozą mnie na rozprawę. Wchodzę, patrzę – wszyscy piwnicznanie, z Piotrem na czele! I wspinała młoda adwokatka, nasza piwniczna przyjaciółka, Ruth Buczyńska. „Płac i okazuj skrucę, to jest sędzia, który nie znosi studentów i Piwnicy”, szepcze Ruth i zaczyna wygłaszać płomienne przemówienie. Nigdy wcześniej ani potem nie usłyszałam o sobie tyle dobrego, i w efekcie nie tylko ja, ale wszyscy piwnicznanie mieli łzy w oczach. Dostałam trzy miesiące w zawieszeniu na dwa lata”.

Janina Ruth Buczyńska była współzałożycielką Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej oraz członkiem Fundacji Judaica w Krakowie.

Janina Ruth Buczyńska zmarła 30 sierpnia 2012 r. Pochowana została na cmentarzu żydowskim przy ul. Miodowej. W Jej nekrologu napisano, iż „była osobą niezwykle, obdarzoną wewnętrznym światłem”.

W listopadzie 2012, z okazji Dni Kultury Adwokatury Polskiej, Jej imię nadano Klubowi Adwokatów w Krakowie.

KM

sędzia Sądu Wojewódzkiego Aleksandra Mally, a jej zastępcami sędzia Sądu Wojewódzkiego Włodzimierz Olszewski i sędzia Sądu Rejonowego Kazimierz Barczyk.

Fantastyczna była też publiczność – pamiętam, jak po którymś moim przemówieniu obrończym studenci prawa, którzy licznie zasiadli na sali rozpraw, wstali i nagrodzili mnie długimi brawami. Najgorsze były kolegia do spraw wykroczeń. Na ogół z „dyżurnym” świadkiem, esbekiem, który wszystko widział i wiedział.

Uczestniczył Pan w pracach Centrum Obywatelskich Inicjatyw Ustawodawczych Solidarności...

Centrum powołane zostało w Krakowie, w styczniu 1981 r. i zaczęło działać pod kierownictwem nestora polskich prawników karnistów, profesora Władysława Woltera (do jego śmierci w 1986 r.). Opracowało projekty kilkudziesięciu ustaw. Zgromadziło ponad stu specjalistów z różnych dziedzin prawa i dwustu współpracowników z całej Polski. Zaproszenie do współpracy w gronie znanych profesorów i wybitnych prawników, wtedy w 1981 r. odebrałem jako wyróżnienie. Młodzi, jak ja, pełnili tam raczej funkcje pomocnicze. Pamiętam, że wówczas wydawało mi się, że te nasze inicjatywy zmian są bardzo odważne, nawet rewolucyjne... A gdy porównuję to ze stanem dzisiejszym, to widać, że to były małe, nieśmiałe kroki...

Zmienialiśmy Polskę, w każdym wymiarze.

Medal „DZIĘKUJEMY ZA WOLNOŚĆ”

Wolność naszego kraju to było dzieło tysięcy ludzi, ich myśli i czynów.



Trzecia edycja Medalu dedykowana jest - na podstawie złożonych wniosków przez osoby już posiadające Medal - w szczególności osobom nieżyjącym, w tym tragicznie zmarłym Bogdanowi Włosikowi i Ryszardowi Smagurovi, wybitnym twórcom konspiracyjnych struktur w Małopolsce, zmarłym koleżankom i kolegom, osobom zaangażowanym w pomoc charytatywną oraz rodzinom osób represjonowanych.

Medale zostały także przyznane wybitnym prawnikom lat '80, którzy aktywnie działali na rzecz wolności, niepodległości i demokratycznej Polski, w szczególności obrońcom politycznym ludzi Solidarności oraz opozycji.

Z okazji Święta Niepodległości Medale „Dziękujemy za wolność”, za wybitne zasługi dla wolności, niepodległości, demokratycznej i samorządnej Rzeczypospolitej Polski, jako symboliczny wyraz wdzięczności, decyzją Kapituły, otrzymały następujące osoby:

111. Jacek Adamczyk

112. Zdzisław Blok

113. Józef Bobela

114. Waldemar Czyż

115. Jan Dziadoń

116. Bogusław Grzybek

117. Tadeusz Handziak

118. Stefan Jurczak

119. Bronisław Kowynia

120. Robert Kubicz

121. Józef Lassota

122. Marek Łoś

123. Mieczysław Majdzik

124. Krystyna Ryczaj Marchewczyk

125. Konstanty Miodowicz

126. Danuta Muszyńska

127. Jan Pacula

128. Marian Pryga

129. Maciej Skalski

130. Ryszard Smagur

131. Paweł Gizbert-Studnicki

132. Jacek Swałek

133. Czesław Szewczuk

134. Bogdan Włosik

135. Tadeusz Stasielak

Prawnicy

136. Krzysztof Bachmiński

137. Kazimierz Barczyk

138. Andrzej Buczkowski

139. Zbigniew Cichoń

140. Zbigniew Dyka

141. Jerzy Ostafil

142. Jolanta Ostrowska-Jażwiecka

143. Stanisław Klyś

144. Stefan Kosiński

145. Kazimierz Ostrowski

146. Janina Ruth Buczyńska

147. Marian Sadowski

MAŁOPOLSKA LISTA PAMIĘCI Anna Kawalec

Coraz liczniej odchodzą nasi znajomi, koledzy, przyjaciele: pokolenia sprzeciwu, opozycji, walki; ci, którzy tworzyli „Solidarność” i w latach 80-tych walczyli o wolną i niepodległą Polskę.

Wówczas połączyła nas potężna wspólnota działania i celu, dziś odchodzą w samotność; często umierają w zapomnieniu, a ich działalność pozostaje tylko w pamięci coraz węższego środowiska lub rodziny. To samo dotyczy wcześniejszych pokoleń, w tym ostatnich weteranów pokolenia Niezlomnych, od 1939 r. walczącego o Polskę suwerenną. Stąd narodził się pomysł inicjatywy „Małopolska Lista Pamięci Ludzi Czynu Niepodległościowego od roku 1939”.

Celem projektu jest zbudowanie tradycji bieżącego honorowania Osób objętych tytułem, poprzez powołanie stałego miejsca w przestrzeni publicznej dedykowanego ich pamięci.

Projekt jest adresowany do szerokiego odbiorcy: do mieszkańców Małopolski. Lista będzie publiko-

wana jako samodzielny dodatek w wysokonakładowym tytule prasowym; dziś możemy już podać wiadomość z ostatnich dni - że będzie to Dziennik Polski, który tym samym został głównym patronem medialnym projektu. Planujemy 3 - 5 edycji rocznie.

Specyfikę MLP stanowi założenie, że jest listą bieżącą, podającą informacje o osobach zmarłych po dacie jej uruchomienia. Lista będzie zatem obejmowała osoby, które są związane z Małopolską poprzez miejsce urodzenia lub prowadzonej działalności, których działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego została udokumentowana lub poświadczona wiarygodnym świadectwem i które zmarły począwszy od 1.1. 2014 (umowna data startowa).

Informacje publikowane w Liście będą zawierały tradycyjne biogramy, ale także związane z nimi dodatkowe materiały: wspomnienia, zdjęcia, komentarze historyczne. Opracowania dotyczące ludzi Solidarności przygotowuje Adam Gliksman.

Wykonawcą projektu jest Fundacja Centrum

Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, we współpracy z Regionem Małopolskim NSZZ „Solidarność”, Krakowskim Oddziałem IPN i Muzeum Armii Krajowej. Zakładamy ścisłą współpracę z organizacjami niepodległościowymi i kombatanckimi wszystkich pokoleń.

Zgłoszenia przyjmujemy właśnie od tych środowisk oraz oczywiście od rodzin. Liczymy na otrzymanie szerszych informacji o działalności Zmarłego, lecz nawet gdy ich nie będzie - prosimy o przekazanie zgłoszenia; biogramy przygotowują profesjonalni historycy. Obecnie trwają prace nad pierwszą edycją Listy.

Stowarzyszenie Sieć Solidarności wsparło ideę Małopolskiej Listy Pamięci. Zwracam się do wszystkich członków i sympatyków Sieci o pomoc w gromadzeniu zgłoszeń, zwłaszcza wśród osób spoza Krakowa oraz przebywających na emigracji. Zgłoszenia prosimy przysyłać mailowo: adam@solidarnosc.krakow.pl (Adam Gliksman); anam1@interia.eu (Anna Kawalec).

JESTEM DUMNY Z TEGO, ŻE BRONIŁEM OPOZYCYJONISTÓW

Z mecenasem Andrzejem Tarnawskim rozmawia Dorota Stec-Fus

Po ogłoszeniu stanu wojennego, przez 6 lat aż do 1988 wyciągał Pan z więzień represjonowanych działaczy „Solidarności”, bronił ich przed wyrzucaniem z pracy. W tym czasie niektórzy Pana koledzy robili kariery. Żałuje Pan?

Ależ nic podobnego! Kariera jest pojęciem względnym, a zawód adwokata – zawodem bezawansowym. To niezwykle ważny okres w moim życiu. Współpraca z Solidarnością to oczywista konsekwencja moich wcześniejszych wyborów. Pomaganie ludziom, walczącym o wolną Polskę, było dla mnie – i jest nadal – źródłem wielkiej satysfakcji. Poza tym sporo się nauczyłem. Wcześniej raczej zajmowałem się prawem cywilnym a w grudniu 1981 musiałem przejść przyspieszony kurs z prawa karnego i prawa pracy.

W marcu 1982 roku bronił Pan Bronisława Wielgosza, szefa NSZZ „S” w Fabryce Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik” w Gorlicach. To jedna z głośniejszych spraw w stanie wojennym...

A dla mnie chyba najtrudniejsza. Pan Bronisław w swoim zakładzie cieszył się ogromnym autorytetem i po wybuchu stanu wojennego wszyscy czekali na to, co powie. A on oświadczył: - Skoro oni siedzą – to my stoimy. Mówiąc „oni” miał na myśli, rzecz jasna, internowanych 13 grudnia działaczy „Solidarności”. Tym samym wezwał załogę do strajku, który rozpoczął się 14 grudnia i trwał dwa dni. I za te słowa wytoczyli mu proces.

Prasa podziemna pisała wówczas o niebywałym zachowaniu nowosądeckiego sądu, który skazał Wielgosza. Na czym polegała ta wyjątkowość?

Chodziło o osobę sędziego Englota, przewodniczącego składu sędziowskiego. W istocie zachowywał się obrzydliwie. Gorlicki prokurator łamiącym się głosem zażądał 7 lat więzienia. Ostatecznie zapadł wyrok 3 lat pozbawienia wolności. Ale dla Englota było to za mało: zgłosił wotum separatum wobec decyzji składu i wystąpił do Ministra Sprawiedliwości o rewizję nadzwyczajną. Ostatecznie Sąd Najwyższy podwyższył karę o rok. Na mocy amnestii karę zmniejszono mu o połowę, ten „przestępca” odsiedział zatem w więzieniu w Hrubieszowie „tylko” 2 lata. Wyszedł w bardzo kiepskim stanie i zmarł pięć lat później.

Z ramienia NSZZ „S” wszedł Pan w skład komisji, która po przemianach ustrojowych miała decy-

dować o przywróceniu do pracy ludzi, zwolnionych z przyczyn politycznych. Która sprawa najbardziej utkwiała Panu w pamięci?

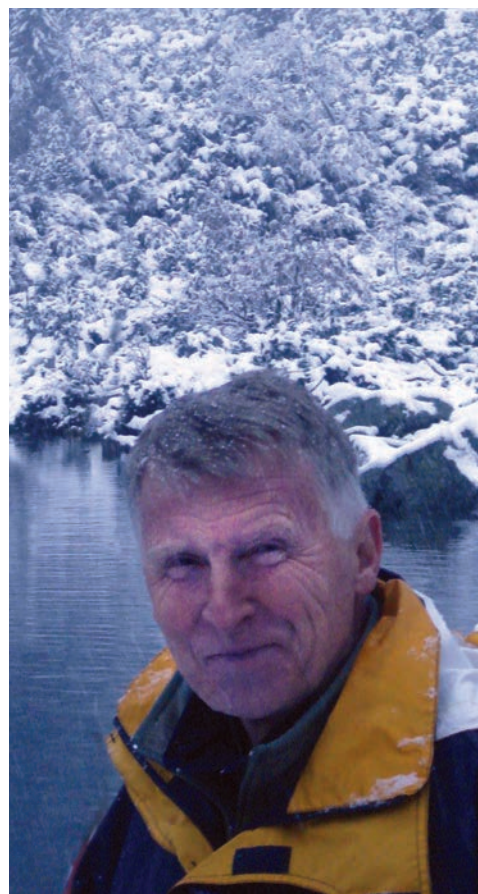
Rzecz jasna, Pani Anny Walentynowicz. W drugiej kolejności wymienilibym sprawę sekretarki sądowej, zwolnionej przez wspomnianego wyżej sędziego Englota, który w nagrodę za wierną służbę zdążył już objąć stanowisko Prezesa Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu. Dlaczego ją zwolnił? Bo nie chciała się wypisać z zawieszonoego w stanie wojennym NSZZ „Solidarność”. Z czego zatem miała się wypisywać? Zatrudniła się u komornika w Muszynie, ale p. Englot wymusił zwolnienie jej z tej pracy. Oczywiście – została przywrócona. Opisałem to w czasopiśmie „Solidarność Małopolska”. Kiedy potem przyjechałem do sądu w Nowym Sączu, napotykałem sędziowie mi dziękowali. Nie lubili Englota. Także za to, że sędziom cywilnym kazał rozstrzygać w politycznych sprawach karnych. W ten sposób chciał im „złamać kręgosłup”.

Czy podobne zachowania miały miejsce w innych sądach Małopolski?

Nie. Ani w Krakowie, ani nawet w Nowym Sączu gdzie w sprawie „zakopiańskiej” sędzia Jerzy Błażowski robił co mógł, by opozycjoniści otrzymywali najniższe wyroki. Z kolei w Wadowicach sędzia Jerzy Bakunowicz bardzo dbał o surowe wyroki dla członów „Solidarności”, podobnie sędzia Zakręt z Mikołowa na Śląsku, gdzie także prowadziłem sprawy. Ale i tak nie dorównywali Englotowi.

W 1985 w imieniu Agaty Michałek-Budzicz z Konfederacji Polski Niepodległej, pozwał Pan Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie o naruszenie dóbr osobistych poprzez porwanie jej przez PRL-owskich funkcjonariuszy aparatu represji, paradoksalnie zwanego Służbą Bezpieczeństwa. Sprawa zakończyła się w 1987 Pana wygraną. To jeden z najgłośniejszych pańskich sukcesów.

Był to pierwszy tego typu proces w historii polskiego wymiaru sprawiedliwości. Wykorzystałem w nim martwe, zdawać by się mogło, zapisy kodeksu cywilnego. O co chodziło w całej sprawie? Agatę Michałek, podobnie jak wielu innych niezłomnych działaczy opozycji, esbecy mieli zwyczaj aresztować przed każdą rocznicą narodową, np. przed 3 maja, 30 sierpnia, czy



11 listopada. Aresztowania te miały utrudniać przeprowadzanie antykomunistycznych manifestacji, organizowanych w tych dniach przez podziemną „Solidarność” i inne, niezależne ugrupowania. Tak się złożyło, że 2 maja, czyli na dzień przez rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja, w krakowskim sądzie miał miejsce proces Piotra Zawiślaka i Agata była jednym z jego obserwatorów. Po wyjściu z sądu została porwana przez funkcjonariuszy i zawieziona na komisariat MO. Okazało się, że powodem zatrzymania był... znaczek KPN, wpięty w wewnętrzną stronę kłapy jej marynarki.

Skorzystałem z przepisów o ochronie dóbr osobistych. Składowi sądzącemu przewodniczyła Danuta Mikosz, sędzia Wydziału Cywilnego Sądu Wojewódzkiego w Krakowie uwzględniając nasze powództwo w całości. Ale milicja nie ustępowała i wniosła rewizję do Sądu Najwyższego. Ten uchylił to orzeczenie z przyczyn formalnych.

Sprawa wróciła do Krakowa. Rozpatrywała je pani sędzia Czarnaiecka, ówczesna Przewodnicząca Wydziału. Była członkiem PZPR, lecz nie miało to żadnego wpływu na treść wyroku. Wygraliśmy ponownie. Nawet w tamtych czasach

sędzia, który chciał być niezawisłym, był takim niezależnie od przynależności partyjnej. Milicja jednak nie ustępowała i ponownie wniosła rewizję do Sądu Najwyższego. Ten jednak ostatecznie „przyklepał” wyrok krakowskiego sądu czyli Agata sprawę wygrała.

Po 4 czerwca 1989 roku, kiedy odbyły się pierwsze częściowo wolne wybory, zaczęliśmy odzyskiwać wolność i budować nowy ład. Zmienił się również sposób funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Jak Pan ocenia te zmiany?

Niestety, bardzo krytycznie. W połowie lat dziewięćdziesiątych broniłem p. Jana Wariana, dyrektora handlowego Huty Sendzimira w tzw. aferze stalowej. Mogłem wtedy zaobserwować, jak funkcjonują mechanizmy zmian. Temu człowiekowi, który starał się wyprowadzić hutę z bałaganu w obrocie stałą, urząd prokuratorski sprokurował trzy sprawy karne o działalność przestępcza na szkodę Huty. Wszystkie zakończone trzema wyrokami uniewinniającymi wydanymi przez trzech różnych sędziów. Nie zmienia to faktu, iż przesiedział 9 miesięcy zupełnie bez sensu. Tymczasem aby wiedzieć, że jest niewinny i należy go z aresztu niezwłocznie zwolnić, wystarczyło umieć czytać faktury. Oskarżająca go pani nie miała o tym pojęcia. W tym czasie prokuratorzy kompletnie nie znali prawa cywilnego. W PRL nie uczono prawników kodeksu handlowego, prawa wekslowego, czekowego itp., bo wtedy wiedza ta nie była do niczego potrzebna. Nagle rzeczywistość zaczęła się zmieniać i te braki zaczęły dawać o sobie znać. Podczas tego procesu wiało grozą, to był dla mnie koszmar, wręcz tragedia. Ta sprawa była dla mnie gorsza niż najtrudniejsze procesy polityczne w latach PRL. Wówczas było jasne: my i oni. A tutaj moje państwo, które miało być demokratyczne i sprawiedliwe, niszczy obywatela w sposób koszmarny, w dodatku w majestacie prawa.

A legislacja? Po 1989 roku powstały tysiące nowych aktów prawnych, zasadniczo zmienił się sposób ich przyjmowania. Jak Pan to ocenia?

Znów bardzo krytycznie. Po co te tysiące nowych aktów prawnych, ułatwiających życie wyłącznie tym, którzy lubią pływać w mętnej wodzie? Chcąc dostosować przepisy do nowej rzeczywistości, wystarczyło zmodyfikować prawo istniejące, które swymi korzeniami sięgało do znakomitych przedwojennych rozwiązań legislacyjnych, których zazdrościli nam prawnicy innych państw. Równocześnie sądom „wrzucono” całą masę spraw, które powinny załatwiać urzędy i struktura biurokratyczna wymiaru sprawiedliwości rozrosła się nieprawdopodobnie.

Elity wolnej Polski nie zrozumiały, że majstrowanie przy prawie, do tego przez osoby niekompetentne, musi dla państwa i obywateli źle się skończyć.



„KONCERT
WOLNOŚCI
I SOLIDARNOŚCI”
WRAZ Z UROCZY-
STOŚCIĄ WRĘCZE-
NIA MEDALI
„DZIĘKUJEMY
ZA WOLNOŚĆ”
LUDZIOM
SOLIDARNOŚCI,
29 SIERPNIA 2014
Fot. Jacek Maria Stokłosa

...A JESIENIĄ WYBIERZEMY SIĘ NA LESKOWIEC

Na cmentarzu na Rakowicach pożegnaliśmy 26 września Juliana Baczyńskiego, członka Stowarzyszenia Sieć Solidarności.

Podczas wielkanocnego jajeczka Stowarzyszenia Julian zaprosił Barbarę i mnie do siebie, do Mucharza na pogaduszki o znaczkach i książkach. Zaznaczył tylko: - Przyjedźcie niedługo, bo w każdej chwili mogę iść na ciężką operację. Potem możemy nie mieć już okazji.

Na spotkanie umówiliśmy na początku lipca. Do wyjazdu zaprosiłem Barbarę i Sławomira Chmurę, który za zgodą Juliana miał nagrać relację magnetofonową dla Encyklopedii Solidarności.

Oto skrócona wersja relacji Juliana Baczyńskiego opracowanej przez Sławomira Chmurę:

„Mój ojciec urodził się w Kijowie i następnie, wraz z rodziną, wyemigrował do Taszken-tu. Tam ich zastała rewolucja październikowa, przed skutkami której uciekli do Polski przez Chiny. Do kraju dotarli pod koniec 1919 r. W moich zbiorach zachowały się fotografie rodzinne z tamtego okresu.

W 1980 roku czynnie zaangażowałem się w tworzenie struktur związkowych wśród pracowników technicznych Akademii Medycznej i Państwowego Szpitala Klinicznego w Krakowie. (...).

Podczas pierwszych wyborów wybrano mnie do Komisji Zakładowej NSZZ Solidar-

ność Akademii Medycznej i Państwowego Szpitala Klinicznego gdzie zostałem wiceprzewodniczącym.

Nasza Komisja Zakładowa liczyła chyba ponad 20 osób i byli wśród niej również ludzie odpowiedzialni za reprezentowanie nas na zewnątrz oraz działalność na wyższych szczeblach związku, m.in. prof. Zbigniew Chłap, prof. Andrzej Szczeklik, prof. Ryszard Gryglewski, dr Janusz Kutyba, Ryszard Bocian, dr Bogdan de Barbaro, prof. Rafał Nizankowski. (...)

W niedzielne popołudnie 13 grudnia 1981 r. dotarłem nieco spóźniony na pierwsze zebranie w stanie wojennym naszej Komisji Zakładowej. W planach mieliśmy podjęcie akcji protestacyjnej. Powołaliśmy Komitet Strajkowy, którego zostałem członkiem. Po kilku dniach i zakończeniu akcji strajkowej przystąpiliśmy do tworzenia podziemnych struktur. Komisja Zakładowa – bez większych zmian osobowych – stała się ciałem niejawnym i zaczęła tworzyć podziemne struktury na terenie Akademii Medycznej i Państwowego Szpitala Klinicznego. (...)

W dalszym ciągu wychodziło nasze pismo „Biuletyn Informacyjny NSZZ «Solidarność» Akademii Medycznej i Państwowego Szpitala Klinicznego” – oczywiście po 13 grudnia już

nielegalnie. Wiele materiałów drukowaliśmy w naszych zakładach naukowych, w których były odpowiednie urzędy. (...) Po wprowadzeniu stanu wojennego organizowałem sieć kolportażu, w którym moje mieszkanie było punktem kontaktowym służącym dalszej dystrybucji nie-



legalnych wydawnictw. Oprócz PSK odbiorcami były także inne zakłady pracy.

(...) W latach 80., w czasie mego zaangażowania w Solidarność, byłem skupiony głównie na realizacji celów socjalnych, czysto związkowych oraz postulatów wolności słowa. Pragnąłem czuć się w kraju bezpiecznie i móc realizować własne cele, bez dyktatu innych. I to raczej udało nam się zrealizować. Pomimo mankamentów, które dostrzegamy nawet dzisiaj, różnych wojen na górze, uważam, że warto było angażować się w latach osiemdziesiątych w działalność opozycyjną. Zapewne, musi minąć jedno pokolenie, aby pewne sprawy uległy wyciszeniu i wróciły do normalności. Najbardziej boli mnie fakt, że zanikły więzi, które się zawiązały podczas tworzenia Solidarności. Wówczas zwykły robotnik potrafił dogadywać się i współpracować z profesorem, często mówiąc sobie po imieniu. Tego dziś już nie ma.”

Niewiele rozmawialiśmy o czekającej Juliana za kilka dni ciężkiej operacji. Z pogodą ducha mówił: – Jeśli się uda, to będę miał przed sobą 3 - 4 lata życia. Stanę na nogi za kilka miesięcy. Pokażę Wam najlepsze miejsca prawdziwkowe w okolicy a jesienią wybierzemy się na Leskowiec...

Jacek Swałtek



TADEUSZ STASIELAK (1952 - 2014) Był dobrym człowiekiem, był z solidarności...



Pracował w HiL jako tokarz na Wydziale Mechanicznym; od 1988 r. został oddelegowany do pracy w związku. W NSZZ „Solidarność” był od 1980 r. W sierpniu 1980

r. brał udział w strajku na Wydziale Mechanicznym HiL a także w strajku grudniowym 1981 r., po wprowadzeniu stanu wojennego. Działał aktywnie w tajnych strukturach związku, został także członkiem jawnej Komisji Robotniczej Hutników działającej od 1986 r. Uczestniczył w strajku w HiL w 1988 roku.

Był członkiem NSZZ „Solidarność”, wiceprzewodniczącym Komisji Robotniczej Hutników. Kolega Tadeusz Stasielak był członkiem założycielem Stowarzyszenia Sieć Solidarności.

Żona, dzieci, rodzice, najbliżsi oraz tłumy przyjaciół, koleżanek i kolegów, członków So-

lidarności zegnało 10 października roku. śp. Tadeusza Stasielaka. Po mszy świętej koncelebrowanej przez nowohuckich duszpasterzy ks. Władysława Palmowskiego oraz Janusza Bielańskiego, kondukt wyruszył w ostatnią ziemską drogę na grębałowski cmentarzu. Szły liczne sztandary Solidarności oraz hutnicze, podążały delegacje. Nad grobem, trumnę okryła flaga Solidarności. W imieniu NSZZ „Solidarność” pożegnali: przewodniczący Komisji Robotniczej Hutników Władysław Kielian i Wojciech Grzeszek w imieniu władz regionalnych i krajowych związku. Edward E. Nowak przekazał żonie śp. Tadeusza Stasielaka Medal „Dziękujemy za wolność” przyznany przez Kapitułę Medalu, za wybitne zasługi dla wolności, niepodległości, demokratycznej i samorządnej Rzeczypospolitej Polski, jako symboliczny wyraz wdzięczności środowiska Solidarności i opozycji.

Żegnaj kolego z Solidarności, niech ci ta polska ziemia, hutnicza ziemia, lekką będzie...

EEN, Członkowie SSS

ZBIÓRKA ŻYWNOCI I... SŁOIKI

Wolontariusze Sieci Solidarności uczestniczący w zbiórce żywności w dniach 3-4 października zebrali prawie 1,9 tony produktów.

W ramach akcji „podziel się posiłkiem” zorganizowanej przez Bank Żywności w Krakowie uczestniczyło liczne grono wolontariuszy Sieci Solidarności: Wiesław Mazurkiewicz, Zbigniew Ferczyk, Cezary Ruszczak, Kowynia Anna i Agnieszka - 2 dyżury, Piotr Gawlik, Anna Wszółek, Józef Ratajczak, Agnieszka Żurowska, Wiktoria Ilnicka - 2 dyż., Katarzyna Gonciarzyk - 2 dyż., Paweł Galos, Julia Pabian, Anita Oświęcimska, Irminda Szóstak, Izabela Mental, Zuzanna Radwanek - 2 dyż., Dagmara Łęcka, Dominika Grzyb, Natalia Błaż, Sylwia Mrugańska, Marzena Wojnar, Artur Garczyk, Jakub Trawiński, Kamila Piskorz, Zdzisław Blok - 3 dyż., Stanisław Rudek, Lesław Modelski, Jerzy Stich, Kinga Piechnik, Ilona Szewczyk - 3 dyż., Maria Blok, Wojciech Marchewczyk,

Halina Nowak - 2 dyż., Wiesia Ciesielska - 2 dyż., Jan Ciesielski; Nina Ciesielska, Piotr Fugiel, Urszula Fugiel, Weronika Fugiel, Maria Fugiel, Grzegorz Fugiel, Andrzej Stawiarski; Edward E. Nowak, Leszek Chruściak, Grzegorz Kusiak - 2 dyż.; Zenon Kutrzeba, Tomasz Mazurkiewicz, Dorota Strojnowska.

W akcji brali udział seniorzy i młodzież i dzieci, całe rodziny. Zebrano 1883 kg żywności w sześciu sklepach: AVITA, Biedronka, i czterech sklepach sieci „Jubilat”. Akcje koordynował Piotr Fugiel – członek Zarządu Sieci.

Prowadzimy także akcje robienia przetworów owocowo-warzywnych. Prosimy o pomoc i przekazywanie czystych słoików do naszego biura na ul. Cieszyńskiej 2.

Edward E. Nowak

BIBLIOTEKA HISTORYCZNA AKTUALNY STAN POSIADANIA

Pierwsze „zdobycze” biblioteczne pojawiły się w lutym br. Chcemy pokrótce przedstawić stan posiadania w poszczególnych kategoriach kolekcjonerskich po ośmiu miesiącach gromadzenia eksponatów.

Książki II obiegu - zgromadziliśmy 1167 egzemplarzy. Najwięcej zawdzięczamy darowiźnie Fundacji Ośrodka Karta z Warszawy, pojedyncze książki przekazała Biblioteka Leonard (własność autorów) oraz Maciej Mach.

Bibuła - posiadamy aktualnie 226 tytułów czasopism (około 2000 pojedynczych egzemplarzy poszczególnych pism). To dary Fundacji Ośrodka Karta, Biblioteki Leonard, Macieja Macha, Sławomira Chmury, Krystyny Starzyńskiej.

Filatelistyka podziemna - zbiór walorów filatelistycznych aktualnie liczy 1575 skatalogowanych pozycji. Zbiór powstał przy pomocy Fundacji Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego – 922 walory, dubletów z Biblioteki Leonard – 399 walorów oraz dubletów przekazanych przez Macieja Macha – 218 walorów a także Wacława Sokołowskiego z Warszawy – 36 walorów.

Dokumentalna fotografia lat 80. - pozyskaliśmy unikalny zbiór 668 negatywów małych obrazkowych, przekazanych przez Waldemara Czyżę wraz z porcją zdjęć. Negatywy zostały zeskanowane przez Jacka Marię Stokłosę, opisy zdjęć na podstawie notatek autora-ofiarodawcy wykonała Krystyna Starzyńska.

Ulotki, kalendarze - zabezpieczone do opracowania - dar Krystyny Starzyńskiej.

Kartki okolicznościowe (święteczne, rocznicowe itp.) - kilka dni temu otrzymaliśmy z Karty, sporą ich ilość. Wymagają one chronologicznego i tematycznego ułożenia.

Mamy zbiory - nie mamy pomieszczenia! Naturalnym miejscem wydają się dwa pomieszczenia zlokalizowane przy kaplicy na Szklanych Domach. Planujemy w oparciu o naszą Bibliotekę uruchomienie także „normalnej” biblioteki dla pobliskich mieszkańców, parafian kościoła. Pierwszą transzę książek do tej części biblioteki w ilości 1000 egzemplarzy w każdej chwili możemy odebrać od ofiarodawcy - Marka Nobisa z Krzeszowic.

Barbara Swątek, Jacek Swątek

Lista pamięci

Listopad

Danuta SUCHOROWSKA-ŚLIWIŃSKA
(ur. 31 III 1930, zm. 2 XI 2011)
Edward KUBISIOWSKI
(ur. 3 II 1944, zm. 10 XI 2011)
Antoni SUŁKOWSKI
(ur. 18 III 1931, zm. 13 XI 2004)
Zbigniew SOLAK
(ur. 28 I 1953, zm. 13 XI 2004)
Robert BODNAR
(ur. 1967, zm. 16 XI 2005)
Anna KRZYSZTOFOWICZ
(ur. 1925, zm. 16 XI 2006)
Kazimierz PUCHAŁA
(ur. 3 II 1940, zm. 18 XI 2013)
Zdzisław IGNACOK
(ur. 22 I 1935, zm. 20 XI 2006)
ks. Stanisław KONIECZNY
(ur. 1939, zm. 21 XI 1994)
Krzysztof „Dziki” KORNAS
(ur. 29 IX.1964, zm. 21 XI 2008)
Julian WŁOSIK
(ur. 1931, zm. 21 XI 2013)
Józef GŁUSZAK
(ur. 27 X 1913, zm. 23 XI 1994)
Wacław MOJEK
(ur. 7 XI 1958, zm. 26 XI 2007)
Stanisław CZARNECKI
(ur. 1921, zm. 27 XI. 2013)
Jacek WOŹNIAKOWSKI
(ur. 23 IV 1920, zm. 29 XI 2012)
Józef ZEMAN
(ur. 1932, zm. 30 XI. 2010)

Grudzień

Jan PACULA
(ur. 17 X 1941, zm. 2 XII 2013)
Wiesław RÓG
(ur. 28 IX 1953, zm. 6 XII 1994)
Janusz KUTYBA
(ur. 29 I 1933, zm. 12 XII 2006)
Wanda ŻYCHOWSKA
(ur. 7 II 1932, zm. 12 XII 2009)
Andrzej LEWIŃSKI
(ur. 27 V 1937, zm. 15 XII 2011)
Sylwester MLONEK
(ur. , zm. 15 XII 1996)
Jerzy ŻEBROWSKI
(ur. 13 XII 1937, zm. 15 XII 1995)
Wojciech KOTARBA
(zm. 26 XII 2010)
Władysław KRUPIARZ
(ur. 12 I 1927, zm. 26 XII 1996)
Władysław MOLCZYK
(ur. 12 IV 1914, zm. 30 XII 1993)
Janusz SNOP
(ur. 25 IV 1949, zm. 31 XII 1988)

Plan stałych, comiesięcznych spotkań komisji Stowarzyszenia Sieć Solidarności

Zebrań odbywają się w pierwszym tygodniu każdego miesiąca

Pon.: 16.00 - 18.00 Komisja Socjalna; 18.30 - 20.30 Komisja Gospodarcza;

Wtorek: 17.00 - 18.30 Komisja Informacji; 18.30 - 20.30 Komisja Organizacyjna;

Środa: 16.30 - 20.30 Zebrań problemowe; **Czwartek** 16.00 - 18.30 Komisja Dokumentacji

Pismo Stowarzyszenia Sieć Solidarności

Redakcja: Andrzej Stawiarski (red.nacz.),
Krystyna Ryczaj-Marchewczyk, Maciej Mach, Dorota Stec-Fus, Jacek Maria Stokłosa, Jacek Swątek
Tel: 698-062-056, 602-116-150
e-mail: sss@sss.net.pl, m.mach55@interia.pl
Skład i łamanie: Paweł Zechenter,
<http://www.sss.net.pl/>

Stowarzyszenie Sieć Solidarności

Biuro: Kraków, ul. Cieszyńska 2; czynne poniedziałek - wtorek g. 11-13, czwartek - piątek 16-19.

Zarząd SSS: zebranie w każdy trzeci poniedziałek miesiąca w g. 17-20.

Klub Filatelistów: spotkanie w każdą trzecią środę miesiąca o g. 17.

Komisja socjalna: dyżur w każdą drugą i czwartą środę miesiąca w g. 16-18.

Prezes SSS Edward E. Nowak przyjmuje w każdy drugi poniedziałek miesiąca w g. 17-19 po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 602-116-150).

Prawnik, mecenas Piotr Mazur przyjmuje w środy w g. 15-17 po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 602-116-150).

Historia z ząbkami lub bez...

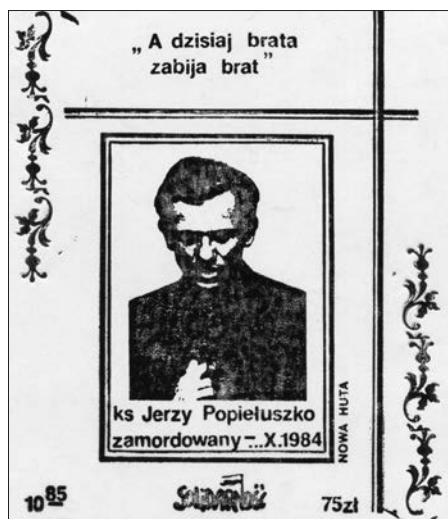
PORWALI KSIĘDZA POPIELUSZKĘ!

Jak co dwa tygodnie, w sobotę przyjechałem do Warszawy. Tradycyjnie przywoziłem plecak fantów: krakowską bibułę, książki, znaczki, matryce. Po południu 20 października 1984 roku zjawiłem się na Sadach Żoliborskich, gdzie u zaprzyjaźnionej rodziny państwa Chodakiewiczów miałem zostawić przywiezione materiały.

Zapukałem do drzwi mieszkania w ustalony sposób. Po chwili otworzyła pani Jadwiga, mama Agnieszki. Spłakana rzuciła mi się na szyję...

- Porwali księdza Popieluszkę! - wysapała płacząca pani Jadwiga. - Witek z Agnieszką są u Stanisława Kostki!

Rzuciłem plecak i w kilka minut później znalazłem się w kościele. Drogę dobrze znałem, gdyż podczas wizyt w Warszawie zwykle do kościoła św. Stanisława Kostki chodziliśmy na niedzielne msze święte. Przed kościołem gęsty tłum milczących ludzi. W kościele grobowa cisza, akurat skończyła się kolejna msza święta. Znalazłem moich przyjaciół. Cóż można było powiedzieć? Wszystko było jasne... Niedobre przecucia nie pozwalały na optymistyczne prognozy. Pocieszaliśmy się wzajemnie, ale czuliśmy, że... Te same przecucia miałyby zgromadzone, gdzie niedługo ktoś szlochał rozpaczliwie...



Rozpoczęła się kolejna msza święta. Koncelebrował ją proboszcz, ksiądz Teofil Bogucki w asyście kilku księży. W kazaniu przypomniał postać księdza Jerzego, jego drogę życiową. Ksiądz Jerzy urodził się w 1947 roku w Okopach koło Suchowoli. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk kardynała Stefana Wyszyńskiego w 1972 roku, od czerwca 1980 roku był księdzem w kościele św. Stanisława Kostki.

Od sierpnia 1980 związany z „Solidarnością”, odprawiał msze święte podczas strajku w Hucie Warszawa. W stanie wojennym w kościele św. Stanisława Kostki organizował msze św. za Ojczyznę. Swoim żarliwym patriotyzmem zjednywał zwolenników „Solidarności”, budząc jednocześnie niechęć, ba, nienawiść władzy. Wzywany był na przesłuchania, zrobiono mu rewizję, podczas której „znaleziono” (tu ksiądz Bogucki



wykonał charakterystyczny gest cudzysłowia) podrzucone wcześniej... materiały wybuchowe, naboje, materiały poligraficzne. Zatrzymanego księdza zwolniono po interwencji biskupa Bronisława Dąbrowskiego u Kiszczaka.

Na zakończenie ksiądz Bogucki wezwał do modlitwy o uwolnienie księdza Jerzego i jego szczęśliwy powrót na Żoliborz.

Oczywiście modliliśmy się w tej intencji, choć przecucie mówiło każdemu z obecnych, że komuna nie po to porwała księdza Jerzego by go teraz zwolnić... Intencje większości zebranych najlepiej wyraził starszy pan o lasce, może aktor, który podszedł do mikrofonu i łamiącym się głosem wyrecytował Konrada z Dziadów część III:

Krew poczuła - spod ziemi wygląda
I jak upiór powstaje krew głodna.
I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda.
Tak! zemsta, zemsta na wroga,
Z Bogiem i choćby mimo Boga!

Nastrój w kościele zmienia się, księża krążą między wiernymi, uspokajają, wzywają do zachowania spokoju, nie podejmowania pochopnych działań... Modlitwami i śpiewem chcą zagłuszyć niepokój, ból i przerażenie, rodzącą się chęć odwetu. Zemsta, zemsta na wroga...

Wracamy do domu, przed kościołem gęstniejące tłumy ludzi, podobno w „godzinie nienawiści” o 19.30 podano suchą informację o zaginięciu kapłana z Warszawy, który znany był z wystąpień antysocjalistycznych...

Jacek Swałtek



DOCHÓD JEST PRZEZNACZONY NA DOFINANSOWANIE III EDYCJI KASETY Z NAGRAMIAMI OSTATNIICH HOMILII KSIĘDZA JERZEGO POPIELUSZKI

oficyna fonograficzna Warszawa 1985

